

III. LECTIO DIVINA

Powołanie apostołów, głosicieli Ewangelii – Mk 1,14-29

¹⁴ Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei

i głosił Ewangelię Bożą. Mówił:

¹⁵ «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże.

Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!»

¹⁶ Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami.

¹⁷ Jezus rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi».

¹⁸ I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

¹⁹ Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci.

²⁰ Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim.

Uwagi wstępne: kontekst i struktura

Perykopa ta stanowi początek większej sekcji złożonej z trzech części, w której Jezus poprzez słowa i czyny objawia stopniowo Izraelowi tajemnicę swojej Osoby [1,14 – 8,30]. Na zakończenie każdej z tych części Ewangelista mocno akcentuje postawę trzech grup ludzi wobec Mesjasza: faryzeusze skazali Go na śmierć [3,6]; krewni Jezusa odpowiedzieli niewiarą [6,6], a jedynie uczniowie wyznają ustami Piotra: Tyś jest Mesjasz [8,29]. Nasuwa się konkluzja, że aby przyjąć Ewangelię nie wystarczy przywiązanie do Prawa, ani też więzy krwi, lecz jedynie wiara rodząca się ze słuchania Jego słowa.

Werset wstępny [14ab], krótki, ale niezwykle bogaty w treść, poprzedza trzy sceny tworzące omawianą perykopę:

I. Przepowiadanie Jezusa [14cd-15]

II. Powołanie Szymona i Andrzeja [16-18]

III. Powołanie Jakuba i Jana [19-20].

LECTIO

14 Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei

Tekst mówi tu dosłownie o tym, że Jan został wydany na śmierć, zdradzony [paradothēnai – forma bierna czasownika paradidōmi]. Rodzi się pytanie: przez kogo? W sensie historycznym jego uwięzienie i skazanie na śmierć wynikało z rozkazu marionetkowego władcy Galilei, Heroda Antypasa, któremu prorok publicznie wypominał cudzołóstwo z żoną jego brata [por. 6,16-29]. Jan oddał życie jako świadek Prawa Bożego.

Patrząc jednak głębiej można stwierdzić, że cały Izrael zdradził Boga i Jego przymierze, i zabijał tych, którzy byli doń posyłani, by wzywać ich do nawrócenia. W świetle przypowieści o rolnikach, którzy przywłaszczyli sobie winnicę swego pana [12,1-12] Jan był właśnie ostatnim sługą posłanym do nich, by pokazać im ich grzech i przypomnieć, do kogo należą.

Gdy ludzie postanowili zamknąć usta Prorokowi, Bóg odpowiedział jeszcze większym aktem miłosierdzia: posłał Syna, swoje Słowo, Tego, który jest mocniejszy niż Jan [por. 1,7]. W ten sposób ostatnie słowo nie należy do Heroda ani przywódców ludu, ale do Boga! Jezus – Słowo Boga również zostanie wydany i zabity, lecz śmierć nie powstrzyma zwycięskiego Słowa. Zmartwychwstały przyjdzie znowu do Galilei [16,7] i Jego Ewangelia będzie głoszona całemu stworzeniu [16,15].

Użyta w zdaniu strona bierna bez wyraźnego wskazania na podmiot działania ma w ewangeliach jeszcze inne znaczenie: wskazuje na Boga Ojca jako ukrytego Działającego w opisywanych wydarzeniach [np. w scenie przemienienia Mk 9,2 - dosł. został przemieniony wobec nich; por. także 10,40]. Tajemniczy plan Boga realizuje się nawet poprzez złość i grzech człowieka: Jan został wydany po to, by mógł przyjść Jezus. Szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki odkupiciel! [Orędzie paschalne]

Galilea to kraina pogranicza, gdzie Żydzi wymieszani byli z poganami, narażeni na wpływ greckiej kultury i pogańskich zwyczajów. Mateusz nazwie ją wprost krainą ciemności, Galileą pogan [Mt 4,15n]. Była ona synonimem zapomnianej, zapadłej prowincji, gdzie ludzkie życie toczy się z dala od wielkich wydarzeń i sławnych miejsc i gdzie nie może się stać nic nadzwyczajnego [por. J 7,41.52]. Jest ona symbolem naszej szarej rzeczywistości, w której dociera do nas przepowiadanie Ewangelii. W Jezusie Boże zbawienie wkracza w naszą codzienność, w której tęsknota za Bogiem miesza się nieraz z niewiernością i pogańskim stylem życia: lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło weszło [Mt 4,16].

przyszedł głosząc Ewangelię Bożą i mówiąc:

Dwa imiesłowy czasu teraźniejszego podkreślają ciągłe trwanie Jezusowego głoszenia, które nie ma granic czasowych i poprzez Kościół dociera aż do nas [por. 16,20]. Ewangelia Boga to Ewangelia pochodząca od Boga. Co oznaczał ten termin dla Rzymian, do których Marek adresował swoją księgę? Kojarzył się im niewątpliwie z wiadomością o jakimś wielkim

zwycięstwo nad wrogami, które zapowiadało trwały pokój w państwie. Przywodziło też na myśl narodziny następcy tronu, co również było znakiem trwałości monarchii i pomyślności dla wszystkich.

Marek zwiastuje Rzymowi i całemu światu nadejście Mesjasza-Króla, który przynosi ludziom zwycięstwo nad złem, panowanie Boga oraz trwały pokój w ludzkich sercach, między ludźmi i w całym stworzeniu. Nie jest to jeszcze jedna filozofia chcąca konkurować ze stoikami czy epikurejczykami, ani też jakaś nowa interpretacja Tory, ale słowo pełne mocy, które demaskuje i wypędza złe duchy [1,27], podnosi słabych [1,31nn], stwarza na nowo to, co zniszczone i kalekie [2,10; 3,5]. Wychodząc z Galilei Ewangelia ogarnie cały świat.

¹⁵ «Czas się wypełnił

W kulturze grecko-rzymskiej pojmowano czas cyklicznie jako niekończący się kołowrót dni i nocy, pór roku, rodzenia się i umierania, gdzie wszystko zmierza ku śmierci i to, co zbudowane nieuchronnie się rozpadnie. Człowiek był niejako wpleciony w ten krąg czasu, skazany na nieustanne popadanie w nicość i pozbawiony nadziei na zbawienie.

Biblia natomiast ukazuje czas jako rzeczywistość „linearną”, rozpiętą między obietnicą Bożą a jej wypełnieniem. Życie ludzkie staje się rozumnym dążeniem ku mecie, ku nowości obiecannej przez Boga. Każdy moment staje się krokiem ku jej spełnieniu. Bóg obiecuje położyć ostateczny kres złu, niesprawiedliwości, trwodze i śmierci. Nadzieja na odrodzenie w Bogu wzywa do zaangażowania i wierności.

Wraz z odejściem Jana dopełnia się czas oczekiwania obietnicy zapowiadanej przez proroków, a w chwili pojawienia się Jezusa nadchodzi jej wypełnienie. Nadeszła pełnia czasu, w której Bóg zesłał Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo [Ga 4,4n]. Ta pełnia czasu staje się rzeczywistością obecną tu i teraz dla każdego z nas, gdy dociera do nas wezwanie Ewangelii. Bóg pragnie działać w naszym życiu i udzielić tego, co obiecał. Od każdego z nas zależy, jak wykorzystamy ten kairos, moment łaski, przejścia Boga przez nasze życie: czy nań odpowiem, czy też zlekceważę. W czasie pomyślnym wysłuchałem ciebie, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą. Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia [2Kor 6,2].

i bliskie jest królestwo Boże.

Królestwo Boże to duchowa przestrzeń, w której króluje Bóg jako jedyny Pan. Przyszło ono na ziemię w osobie Jezusa z Nazaretu, doskonale posłusznego Bogu, w którym znalazł On upodobanie [1,11]. Wraz z przyjściem Jezusa przybliżyło się ono do nas w trojakim sensie:

- czasowym: nie jest już oczekiwane, ale obecne;

- przestrzennym: miejscem, w którym jest ono obecne jest Jezus z Nazaretu pełen Ducha Świętego; w spotkaniu z Nim dotykamy królestwa Bożego na ziemi;

- wewnętrznym: zostało zasiane w nas poprzez ziarno Ewangelii, przenika i przemienia nas od wewnątrz jak kwas chlebowy przemienia ciasto [4,26nn; Mt 13,33]; już teraz doświadczamy w sobie jego mocy, sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu Świętym [Rz 14,17].

Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!»

W ślad za dwoma zdaniami oznajmującymi, które proklamują kulminację Bożego działania w historii, idą dwa imperatywy, wobec których nie wolno pozostać głuchym i biernym. Trzeba zrobić w swoim życiu miejsce dla działania Boga, przyjąć Jego królowanie.

Metanoia to wezwanie do porzucenia czysto naturalnego, ciasnego sposobu myślenia o Bogu i o własnym życiu, by otworzyć się na nowość, jaką niesie Ewangelia. Metanoia to rewolucja wewnętrzna, która każe zerwać z grzechem, zmienić kierunek życia, dokonać zwrotu w kształcie litery U, lecz również wzywa do pójścia dalej, poza ciasne schematy, lenistwo, egoizm, w zaufaniu do tego, co mówi Bóg.

Wierzyć w Ewangelię to zaproszenie do oparcia się na słowie Boga jako na bezpiecznym fundamencie. Hebrajski termin wierzyć pochodzi od rdzenia 'aman oznaczającego właśnie coś trwałego i prawdziwego, na czym można się bezpiecznie oprzeć [Rdz 15,6]. Apokalipsa mówi, że Jezus jest Amen, tzn. Tym którego słowo nigdy nie zawiedzie słuchających Go [Ap 3,14]. Wierzyć w Ewangelię to po prostu zaufać Jezusowi bardziej niż sobie samemu i pójść za Nim.

¹⁶ Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, zarzucających sieć w jezioro; byli bowiem rybakami.

W drugiej części perykopy perspektywa opowiadania „skraca się” do wymiaru bardzo osobistego. Od przepowiadania adresowanego niejako do całej Galilei Ewangelista prowadzi nas do sceny powołania konkretnych ludzi, znanych z imienia i zajęcia. Ich powołanie jest wzorcem dla każdego, kto przyjmuje słowo Jezusa.

Jezioro Galilejskie to mały świat Szymona i Andrzeja, w którym są zanurzeni, miejsce ich zamieszkania i pracy. Symbolem ich silnego związania z tym miejscem i zajęciem, któremu codziennie się oddają, jest rybacka sieć zarzucana w morze. Ewangelista ujmuje tę ich sytuację w krótkim zdaniu: byli rybakami. Czas przeszły niedokonany podkreśla, że ta praca stała się częścią ich tożsamości i że nic tutaj nie mogło się już zmienić.

A jednak, w tę rzeczywistość wchodzi Jezus. To On ich szuka i odnajduje w ich codzienności. Inicjatywa jest wyłącznie po Jego stronie. W kontraście z imiesłowem wyrażającym nieustanne zarzucanie sieci przez rybaków, stoi wyrażone przy pomocy aorystu spojrzenie

Jezusa - jednorazowy akt, niczym błyskawica przesywający ich monotonne życie. Jezus w jednej chwili dostrzega ich mocne zakorzenienie w tym miejscu i zajęciu, a zarazem dotyka spojrzaniem ich serca i ukrytych w nim najgłębszych pragnień.

17 Jezus rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi».

W ślad za spojrzeniem idzie słowo Jezusa, które składa się z dwóch elementów: wyzwania i obietnicy, podobnie, jak w scenie powołania Abrama [Rdz 12,1nn]. Dwaj bracia rybacy próbowali sobie zapewnić życie przez łowienie ryb w jeziorze. Jezus chce w inny sposób zapewnić im życie, które z takim trudem usiłują ciągnąć z jeziora [por. Łk 5,4n]. Obiecuje taką przemianę w ich tożsamości, jakiej zapewne nie są w stanie sobie wyobrazić: będą dalej tym, kim są – rybakami – a jednak w zupełnie nowy sposób: staną się rybakami ludzi.

Do tej pory łowiąc ryby zadawali śmierć, by zapewnić sobie życie. Jezus zaś przyszedł, by wyciągać ludzi z morza śmierci i pochwyconym przez siebie dawać życie i wolność. Szymon i Andrzej otrzymują niezwykłą propozycję: idąc za Jezusem odkrywają, że możliwe jest oddać własne życie za innych i znów je odzyskać [por. J 10,17n], i że oni będą mogli w ten sposób łowić innych, by ofiarować im ocalenie i życie.

18 I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

Ich natychmiastowa odpowiedź na wezwanie Jezusa sprawia wrażenie szalonej. Nie jest na pewno skutkiem naturalnego rozumowania czy jakiejś kalkulacji, lecz intuicją miłości, porywem serca, które decyduje się zaufać słowu Jezusa raczej niż własnemu rozsądkowi [por. Łk 5,4]. To właśnie konkretne i osobiste zastosowanie wezwania metanoeite, o którym mowa w w. 15. Wszystko uznają za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego [Flp 3,8].

Wyrażenie „pójść za” [akolouthein] oznacza właśnie przyłączyć do Mistrza, utożsamić się z Nim i naśladować Jego przykład, by nawet umrzeć razem z Nim [por. Mt 10,38; 16,24; J 12,26; 21,22]. Taka więc nie jest możliwa inaczej jak poprzez miłość, relację oblubieńczą [Ap 14,4], inaczej nieuchronne jest oddzielenie od Niego i zdrada [J 13,2].

19 Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana...

Powtarza się zwięzły lecz wymowny schemat literacki powołania uczniów: przyszedł - ujrzał – powołał – zostawili – poszli za nim.

Spojrzenie Jezusa spoczęło na dwóch innych braciach. Jezus odkrywa, że także oni są gotowi przyjąć wezwanie. Jest to tajemnicą Jezusa, który ma oczy jak płomień ognia [Ap 1,14; 2,18; 19,12], wszystko przenikające, kogo powołuje, a kogo nie. Jezus nie zwleka: natychmiast ich

powołał. Jego wezwanie jest naglące, to jest osobisty kairos Jakuba i Jana, jedyny moment, kiedy Pan przechodzi blisko ich łodzi.

Ewangelista podkreśla dwukrotnie w ww. 19-20 silną więź Jakuba i Jana z ich ojcem Zebedeuszem. Oprócz przywiązania do pracy i zysku istnieje także pewien rodzaj powiązań afektywnych, które mogą skutecznie zahamować dynamizm wiary i pragnienie pójścia za Jezusem [Mk 10,22; Łk 9,59.61].

Św. Łukasz mówi o tym w perykopie o trzech kandydatach na uczniów, z których jeden zanim pójdzie za Jezusem chce pogrzebać swego ojca, tzn. zapewnić sobie spadek po nim i tzw. bezpieczną przyszłość, a drugi chce pożegnać się z domownikami czyli najprawdopodobniej zapytać ich o zgodę na pójście za Jezusem.

Jan i Jakub zostawiają swojego ojca z najemnikami, przekreślając wszystkie jego nadzieje na trwanie rodzinnego interesu i bezpieczną starość. Musieli wywołać tym krokiem jego gwałtowny sprzeciw, skoro Jezus nazwał ich później, nie bez poczucia humoru, Synami Gromu [Mk 3,17]. To opuszczenie ojca podkreśla Ewangelista czasownikiem apelthon = dosł. odeszli za Nim [za Jezusem]. W dalszej części Ewangelii Marek rozwija obietnicę Jezusa adresowaną do powołanych: nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej (...), a życia wiecznego w czasie przyszłym [Mk 10,29n].

MEDITATIO ET CONTEMPLATIO

Abraham jako pierwszy usłyszał wezwanie Boga: wyjdź z domu twego ojca... [Rdz 12,1-2]. Jest ono jakoś obecne w każdym powołaniu. Warto wspomnieć przepiękną historię Elizeusza, który obdarowany powołaniem prorockim za pośrednictwem Eliasza, zostawił ojca i matkę, a z wołów i ich jarzma, które stanowiły jego warsztat pracy, złożył ofiarę i zaprosił ludzi na radosną ucztę pożegnalną. Z dziedzica niemalej schedy stał się sługą wędrownego proroka [por. 1Krl 19,19nn].

Jezus podkreśla wielokrotnie, że aby stać się Jego uczniem, trzeba mieć w nienawiści swego ojca i matkę, żonę i dzieci, braci i siostry, a nadto siebie samego [por. Łk 14,26]. Oczywiście nie chodzi tu o nienawiść w sensie moralnym, ale o taką wolność w pełnieniu woli Bożej, która wszelkie więzi rodzinne i afektywne każe podporządkować Jemu samemu.

Owo opuszczenie to negatywna strona powołania do wiary dojrzałej, nie jest ono bynajmniej celem samym w sobie. Jezus chce wejść z nami w głęboką i bliską relację, która niemożliwa jest bez tej wolności od uwarunkowań i uzależnień, jakimi często jesteśmy powiązani: w odniesieniu do rodziców i bliskich, naszej mentalności, sposobu życia, pewnych wygód. Dzięki temu Bóg może realizować w naszym życiu swoją obietnicę: zaprowadzę cię do ziemi, którą ci ukażę, uczynię z ciebie wielki naród, (...) staniesz się błogosławieństwem [Rdz 12,1-2]. O wiele większe od tego, co trzeba ofiarować jest to, co Bóg daje. Obietnica dotyczy problemu najistotniejszego i najboleśniejszego w życiu Abrahama - jego bezpotomności – a zarazem przerasta Abrahama, który zapewne nie rozumiał do końca, co znaczy: przez ciebie

będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi..., nie mógł sobie też chyba wyobrazić, jak się wypełni słowo uczynię z ciebie wielki naród...

Zdarza się niekiedy, że wiarę chrześcijańską rozumiemy i praktykujemy jako pasmo powinności, norm, obowiązków i cierpień. Gdzieś na horyzoncie tej drogi majaczy Bóg, który żąda i bierze, a my ciągle coś wypełniamy, składamy ofiary itd. Wpadamy w legalizm i moralizm, traktując Boga jako kogoś kto żąda ciągłych ofiar, i patrząc bez miłosierdzia na tych, którzy nie chcą lub nie potrafią tak jak my wypełniać religijnych obowiązków, albo też w rozpacz, gdy stwierdzamy, że tym wymaganiom nie jesteśmy w stanie sprostać. Taka relacja z Bogiem jest czymś strasznym, niezgodnym ani z Jego planem, ani naszymi potrzebami. Coś takiego przeżywał starszy brat z przypowieści o miłosiernym ojcu: Oto tyle lat ci służę [dosł. służę jak niewolnik] i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. (Łk 15,29) Podwójne nigdy w tej wypowiedzi podkreśla, że taka postawa prowadzi do samousprawiedliwiania się i do oskarżania Ojca w niebie i braci o niesprawiedliwość.

Jeśli widzisz, że są w tobie uczucia starszego brata, to módl się gorąco: Boże, miej litość dla mnie grzesznika... Ważne jest widzieć, że Bóg znacznie więcej dał niż wziął! Warto postawić sobie pytanie: Czy widzę siebie jako obdarowanego przez Boga, czy też jako kogoś, kto ciągle składa Bogu jakies ofiary i nie ma z tego ani korzyści ani zadowolenia? Jakie uczucie dominuje we mnie, gdy patrzę na swoją drogę wiary? Czy jest we mnie wdzięczność, że Bóg doprowadził mnie aż dotąd?

Popatrzmy, jak przeżywał tę rzeczywistość król Dawid: Poszedł więc i usiadłszy przed Panem mówił: „Kimże ja jestem, Panie mój, Boże, i czym jest mój ród, że doprowadziłeś mnie aż dotąd? Ale to było jeszcze za mało w Twoich oczach, Panie mój, Boże, bo dałeś zapowiedź tyczącą domu sługi swego na daleką przyszłość, do końca ludzkich pokoleń, Panie mój, Boże. Cóż więcej może powiedzieć do Ciebie Dawid? Ty sam znasz swego sługę, Panie mój, Boże. Przez wzgląd na Twoje słowo i życzenie Twego serca uczyniłeś całe to wielkie dzieło, aby pouczyć swego sługę. Przeto wielki jesteś, o Panie, Boże, nie ma nikogo podobnego Tobie, i nie ma Boga oprócz Ciebie, według tego wszystkiego, co usłyszeliśmy na własne uszy.” (2Sm 7,18nn)

ACTIO

- Co uczynię poczynając od dziś, aby być gotowym przyjmować Jezusa, który nieustannie przechodzi przez moją „Galileę” i wzywa mnie do pójścia za Nim?
- Jak powinienem kształtować mój stosunek do rzeczy i zajęć, a także do osób mi bliskich, aby mnie i im łatwiej było iść drogą wiary za Jezusem Chrystusem?

Opracował: ks. Józef Maciąg (Lublin)

Wykorzystano:

I. GARGANO, *Lectio divina do Ewangelii św. Marka*, Kraków 2001

S. FAUSTI, *Rozważaj i głoś Ewangelię*, Kraków 2002